№ 313. Warszawa, Piątek 15/27 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro SS. Rufa Męczen. i Mansweta Biskupa. Wschód słońca o g. 7 m. 44.—Zach. o g. 3 m. 52. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego pałacu. | Dziś rano stopni ciepła 2. wczoraj w poł. ciepła 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz Cesarski, pułkownik *Chomiński*, marszałek szlachty powiatu Święciańskiego, za odznaczenie się w służbie, mianowany został radcą stanu.

— Najjaśniejszy Pan, zaszczyciwszy Najmiłościwszem przyjęciem przedstawiony Sobie exemplarz dzieła wydanego przez buchhaltera b. dyrekcji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Oskara *Kolberga*, pod tytułem: »Pieśni ludu Polskiego,« obdarzyć raczył tego urzędnika pierścieniem brylantowym.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielić raczył w drodze łaski pani Annie Woźnickiej, wdowie po b. senatorze kasztelanie Woźnickim, przez wzgląd na długoletnią gorliwą służbę i znakomite zasługi jéj męża, pensję po rubli pięćset sześćdziesiąt dwa, kopiejek pięćdziesiąt rocznie, pod zwykłemi warunkami.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Warszawie, d. 27 sierpnia (8 września) 1857 r.— Były assessor prawny dyrekcji ubezpieczeń, radca honorowy *Znamierowski*, nagrodzony zostaje przy uwolnieniu od służby rangą assessora kolleg. i mundurem, do ostatniego urzędu przywiązanym. D. 29 sierpnia (10 września) 1857 r. przyjęci do służby, z dymissjonowanych: uwolniony w r. 1856, ze straży granicznej porucznik *Prianisznikow*, p. o. tłómacza biura naczelnika pow. Gostyńskiego w gub. Warszawskiéj od 15 (27) marca 1857 r. i z przemianowaniem na sekretarza gubernjalnego; sekr. gubern. *Hryniewicz*, p. o. burmistrza m. Mszczonowa w gub. Warszawskiéj od 3 (15) maja 1857 r. uwolniony od służby na własne żądanie: p. o. starszego pomoc. kontrolera w N. I. O. sekretarz kolleg. *Drozdowski*, z mundurem do urzędu przywiązanym. D. 30 (11) września 1857 r. w własnéj kancellarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI sekretarjatu stanu Król. Pols. posunięty na asses. kolleg. djetarjusz zawiadujący archiwum kancel. *Wojniłowicz*, z zaliczeniem do sekretarjatu stanu; posunięty za odznaczenie się w służbie, z sekr. gubern. na sekr. kol. zostający przy kancellarji jako urzędnik nadetatowy *Wotowski*, z zaliczeniem na urzędnika do szczególnych poruczeń VIIIéj klassy przy ministrze sekretarzu stanu Królestwa Polskiego; przeniesiony: tłómacz zarządu XIIIgo okręgu kommunikacji, sekr. kolleg. *Bielicki*, do kommissji rząd. sprawied. na urzędnika nadetatowego. D. 31 sierpnia (12 września) 1857 r. przyjęci do służby z rangą sekr. kolleg. kandydaci CESARSKIEGO St. Petersburgskiego uniwersytetu: *Kaczanowski*, *Makowski*, *Gutman*, *Masłowski*, *Wrześniewski*, *Chyliczkowski*, *Korzybski* i *Rozwadowski* i kandydat CESARSKIEGO Moskiewskiego uniwersytetu *Okolski*, na applikantów trybunału cywilnego w Warszawie; z rangą sekretarza gubern. rzeczywiści studenci CESARSKIEGO Moskiewskiego uniwersytetu: *Głębocki*, *Smiarowski*, *Wiernicki*, *Bielski*, *Szpott* i *Bystrzanowski*, na applikantów sądowych przy trybunałach cywilnych; pierwsi dwaj w Łomży, czterej ostatni w Warszawie; uwolniony od służby na własne żądanie: urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, radca hon. *Potkański*, z wynagrodzeniem przy uwolnieniu od służby rangą assessora kolleg.—W Darmsztadzie, 6 (18) września 1857 r. przyjęty do służby, z rangą sekr. kolleg. kandydat CESARSKIEGO uniwersytetu św. Włodzimierza *Miłkowski*, na applikanta N. I. O. D. 12 (24) września 1857 r. przyjęty do służby, z dymissjonowanych: we własnéj kancellarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, regestr. kolleg. *Kulesza*, na urzędnika kancellaryjnego nadetatowego.—II. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa, w zarządzie XIII okręgu kommunikacji, mianowani: p. o. tłómacza drugiego w zarządzie okręgowym Józef *Stępiński*, p. o. pierwszego tłómacza i spadły z etatu b. tłómacz zarządu drogi bitéj od Bobrujska do Brześcia Litewskiego Józef *Stankiewicz*, p. o. tłómacza drugiego w tymże zarządzie.—III. Przez postanowienia rady administr. w wydziale Kom. R. S. mianowani: podprokurator przy trybunale cywilnym gub. Warszawskiéj w Warszawie Antoni *Radgowski*, assessor sądu krym. gub. Warszawskiéj, assessor kolleg. *Ciągliński* i adwokaci przy sądzie appelacyjnym Królestwa: August *Trzetrzewiński* i Antoni *Wrotnowski*, obrońcami przy Warszawskich departamentach rządzącego senatu; podpisarz sądu appellac. Królestwa, sekr. kolleg. *Majewski*, p. o. podprokuratora tegoż sądu: assessor sądu policji popraw. pow. Warszawskiego wydz. Igo, assessor kolleg. *Nowakowski*, z delegacji od d. 17 (29) sierpnia 1850 r. sprawujący urząd podpisarza sądu appellac. Królestwa, p. o. tegoż urzędu; pisarz sądu pok. okr. Pyzdrskiego Gorgonjusz *Radzimiński*, z tymczasowéj delegacji sprawujący urząd podsędka sądu pokoju okręgu Żelechowskiego, p. o. tegoż urzędu. *(d. n.)*

— Rada administracyjna mianowała xiędza Alexandra *Winczakiewicza*, kanonika honorowego Kieleckiego, proboszcza kościoła w Rokitnie, proboszczem kościoła parafjalnego w m. Kurzelowie w gub. Radomskiéj.

Korrespondencja Kroniki.

Z gościny w Poznańskiem d. 19 listopada 1857 r.

(Dokończenie).

Od czasu mojéj ostatniéj z wami rozmowy, w xięgarniach poznańskich pojawiło się kilka tutejszych nowości literackich. Hr. Tytus Działyński zawsze gorliwy o zachowanie wszelkich pamiątek naszéj przeszłości, wygotować polecił wspaniałe wydanie in 4to jednego z dawnych szacownych zabytków mowy naszéj. W bibljotece katedralnéj gnieźnieńskiéj zachowany jest kodex kazań łacińskich z początku piętnastego wieku, wśród których znajdują się wyrazy polskie drobnem pismem skreślone. Na początku i przy końcu kodexu na kilkunastu kartach innéj ręki spotyka się pismo polskie, które wydawca kazaniami zowie. Otóż te tak nazwane kazania ogłosił dziekiem Tytus hr. Działyński pod tytułem: *„Zabytek dawnéj mowy Polskiéj.“* Następnie umieścił glossarium wyrazów polskich, które wśród kazań łacińskich wtrącone znalazł. Daléj znajdujemy wypisane słowa, któremi jak się zdaje, zwykł był kapłan przed wykładem Ewangielji do lud przemawiać, zalecając różne modlitwy, powtarzając spowiedź powszechną, dziesięcioro przykazania Boskiego wierszem ułożone, i nakoniec wzywając modłów wiernych za wszystkich dobrodziejów żywych i umarłych. Ta część ogłoszonego rękopismu najwięcéj może na uwagę zasługuje. Następuje potem tłómaczenie psalmu *super flumina Babylonis* w różnych narzeczach słowiańskich, i piętnaście przekładów polskich zaczęwszy od najbardziéj

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DAMA i DZIEWCZYNA.

Dramat w czterech aktach oryginalnie przez Józefa Korzeniowskiego napisany.

(Dokończenie).

Dramat ten celuje wdzięcznym stylem i obrobieniem, które to przymioty właściwe są wszystkim prawie utworom dramatycznym p. Korzeniowskiego. Nie mało tam jest pięknych porównań, nie mało szlachetnych i wzniosłych myśli, we wdzięczną ujętych formę, a kilka scen pojedynczych wybornie obrobionych, nastręczają szerokie pole do gry artystom i budzą wrażenie w widzach. I prawda miejscowa jest tam w wielu ustępach wiernie zachowana, a charaktery przeprowadzone i utrzymane konsekwentnie. Ale wszystkie te przymioty osłabione są wadami niknącemi w czytaniu, ale wybitnemi na scenie i zacierającemi dobre wrażenie jakie całość sprawić by mogła. Więc naprzód, liczba ciągłych zmian i przenoszenia się z miejsca na miejsce, przechodzi miarę jaka nawet w najbardziéj *nieregularnych* dramatach jest dozwoloną, bo w czterech aktach Damy i Dziewczyny naliczyliśmy tych zmian około jedenastu. Nie licząc już zamieszania i trudności, jakie takie zmiany w samem gospodarstwie i przyborze scenicznym muszą sprawiać, bo ciągle od środka każdéj prawie sceny zaczyna się przeprowadzenie, wchodzą lokaje wynoszący meble, artyści zmieniają miejsca, dekoracje zawadzają się jedna o drugą, a za kulisami gdzie i tak dość szczupłe jest miejsce, nagromadza się taki zapas gratów scenicznych, że wychodzącym na scenę artystom trudno jest przepchać się przez nie, nielicząc mówię tych prawdziwych niedogodności, utrudniających przedstawienie, uwaga widzów znużoną jest przez ciągłe rozrywanie jéj nastroju, a najważniejszy przymiot przedstawień scenicznych, prawdopodobieństwo, bezprzestannie jest na szwank narażone. Nie jesteśmy za konieczną jednością miejsca i czasu, ale zmiany miejsca powinny być konsekwentne. Już przy innéj sposobności rozpisywaliśmy się o nich; rażą one nawet w melodramach i dramatach, w których wszystko na wystawie zależy, i w których oko tyleż prawie musi mieć do czynienia co i ucho, a w takim dramacie jak Dama i Dziewczyna gdzie wszystko z najzwyczajniejszego wzięte życia, i gdzie zwłaszcza przy znajomości scenicznéj pana Korzeniowskiego, można by było bardzo łatwo ustrzedz się takich usterków, są one wadą wielce psującą effekt.

Chwaliliśmy niektóre sceny piękne i po mistrzowsku skreślone, ale znajdują się tam i inne zakrawające na patetyczną i płaczliwą nutę melodramatu. Te zwłaszcza wszystkie w których nieszczęśliwa Kasia wychodzi, rażą ciągłemi wyskokami czułości, która nie zawsze do łez pobudza widzów. Monologów tam także zbyt wiele, a wszystkie bardzo długie; monolog jest wadą w utworze dramatycznym, często konieczną, ale wadą zawsze, tak samo jak wszystkie odzywania się na stronie, których także czasami bardzo trudno się ustrzedz. Tak monologi jak i te odzywania się, grzeszą przeciw prawdopodobieństwu, bo są to myśli które na scenie z potrzeby głośno muszą być wypowiedziane, co się nigdy w rzeczywistym świecie nie dzieje. Tem więcéj na unikanie tych niedogodności należy zwracać uwagę, że na dobre wypowiedzenie monologu zwłaszcza długiego, trzeba bardzo zdolnego, bardzo wytrawnego artysty, a niestety nie

da wniejszego wyjętego [illegible] orjana z psałterza królowéj M. [illegible] biety, przeciwstawionych sobie. [illegible] postępów i stopniowego rozwi [illegible] zystéj. Przyłączone są przy końcu ba [illegible] annie wyrobione podobizny i rękopismu gnieźnieńskiego i psalmu w polskiem i w innych słowiańskich narzeczach. — Jak widzimy ta nowa publikacja wielkiéj jest ważności dla piśmiennictwa i języka naszego, i wdzięczność się za nią należy gorliwości i hojności szanownego wydawcy, lecz uwagi pominąć nie można że rękopismu gnieźnieńskiego, jako kazań polskich z 15go wieku ogłaszać nie wypada, jest on bowiem przepełniony tylu błędami historycznemi, tylu twierdzeniami przeciwnemi podaniom Ewangielji, tylu legendami które bezwątpienia kościółby odepchnął, iż nie można przypuścić aby był słowem przez kapłana z kazalnicy głoszonem.

Uważać przytém należy iż wątpliwem jest bardzo, aby nim tłómaczenie biblji na język polski dokonanem i znanem było, nim mowa ojczysta weszła w poszanowanie i za Zygmuntów Jagiellońskich stała się językiem urzędowym na sejmach i w prawach stanowionych, aby mówię kapłani kazali po polsku. Do ludu odzywali się może w krótkich przemowach, lecz do wyższych stanów, do szlachty, do panów, do duchowieństwa przemawiając *lingua vulgari* językiem pospolitym, byliby mniemali że i im i sobie ubliżają. Rękopism więc gnieźnieński jest podług mego mniemania bardzo szacownym naszéj dawnéj mowy zabytkiem, lecz za kazania uważanym być nie może. Nie powinienem pominąć iż wydawca poprzedził go dedykacją do xiędza biskupa Brodziszewskiego treściwie i pięknie napisaną, i natchnioną wdzięcznością za wytrwałość okazaną w obronie kościoła katolickiego.

Żupański wydał i jeszcze wydaje dalsze tomy dzieł Lelewela, ogłosił także drukiem *Powieść z czasu mojego czyli przygody litewskie* mieszczące niektóre zajmujące pamiętnikowe opowiadanie i kilka zabawnych anegdot.

W Lipsku wyszedł *Obrazek poznański* przez panią Paulinę Wilkońską, który wart jest uwagi publiczności, jako przedstawiający niektóre rysy tego kraju, zręcznie schwycone. Okazuje on ile tu marnotrastwo pociągające za sobą konieczność wyzucia się z puścizny ojców jest występnem, przenosząc ziemię tutejszą w cudzoziemskie ręce, a więc ją wynarodawiając.

Nowy poszyt to jest trzeci, drugiego półrocza Przeglądu poznańskiego wyszedł przy końcu października. Obejmuje on z poezji, wiersz Deotymy do Litwy i bardzo wdzięczny wierszyk xiężny Puzyniny o Wierzbie. Jeżeli on jeszcze w żadném z pism warszawskich przytoczonym nie był, z przyjemnością go tu poznacie.

WIERZBA.

Wierzbo! co rośniesz i płaczesz nad wodą,
Mowią o tobie żeś prosta i krucha
Ja się nie twoją zachwycam urodą,
Ale cię kocham boś silnego ducha.
Czy raz o ziemię zwali cię siekiera
Twój liść zwiędnieje, lecz duch nie umiera.
Rzekłbyś kobieta czuła, nieszczęśliwa,
Stokroć upada i stokroć odżywa
A jako godło ciągłe przebaczenia,
Znów swego kata chłodzi i ocienia.
Ja kocham wierzbę.—Słuchajcie, to ona
W ręku pastuszka śpiewa nieuczona,
Nad grobem płacze, ona to w Kościele
Na cześć Chrystusa palmą drogę ściele.
Wierzbo! wzgardzona od niewdzięcznych ludzi,
W tobie się pierwszéj co rok wiosna budzi
Tyś hasło, które serc obudza bicia
Ja ciebie odtąd nazwę drzewem życia.

Głównemi artykułami tego poszytu jest bardzo zajmująca rzecz o sprawach polskich z roczników kościelnych przez xiędza Augustyna Theinera po kardynale Baroniuszu i xiężach Raynaldzie i Luderchiuszu daléj prowadzonych, a w roku zeszłym w Rzymie w trzech tomach wydanych. Drugim artykułem jest obszerna, pracowicie i starannie obrobiona, w wielu częściach znamienita recenzja piśmiennictwa literackiego polskiego, a w szczególności Dodatku miesięcznego do Czasu. W chwili w któréj redakcja Czasu ogłosiła przemówienie swoje do publiczności o warunkowem dalszem wydawnictwie Dodatku, a w niem w cierpkich wyrazach uskarża się na Przegląd, iż w recenzjach swoich milczeniem Dodatek pomija, ukazał się właśnie ten krytyczny artykuł, surowy, nawet może niesprawiedliwy lecz okazujący swoją obszernością i szczegółowym rozbiorem, iż redakcja literackiego dziennika poznańskiego bynajmniéj nie lekceważy wartości i zasług Dodatku. Jeżeli dowodem przychylności i przyjaźni jest wypowiedzenie tego, co mniemamy być prawdą, wręcz w oczy, bez ogródki, Przegląd Dodatkowi udowodnił swoją życzliwość. Lecz uważnym uczynimy autora recenzji, iż są rozmaite sposoby mówienia prawdy.

Są tak nazwani Werydycy, którzy z napomnieniem nieubłaganéj surowości, zawsze i wszędzie występują, ci zwykle drażnią, obrażają, a nikogo poprawić nie są zdolni. Są inni, którzy odzywają się z uwagami tchnącemi łagodnością i serdecznością braterską, wzbudzają ufność i do przyjęcia ich usposabiają. Ta sama chmura rodzi grzmotną błyskawicę i deszcz, lecz piorun druzgocze i pali, deszcz obmywa z kurzu, ożywia i do płenności podnieca. Przekonany jestem, że krytyk z Przeglądu bez żadnéj złéj chęci, ale jedynie w chwalebnej, tu jednak może zbytecznéj gorliwości o zasady i przekonanie, w których obronie staje, wystąpił taką surowością uzbrojony. Lecz choćby krytyka jego sprawiedliwą we wszystkiem była, *quod nego*, pamiętać był dowinien na tę prawdę, w tym wierszu francuzkim wyrażoną:

Qui n'est que juste est dur, qui n'est que sagent triste.

Zwykle recenzje przeglądu są bezstronne, spokojne, ze znajomością rzeczy obrobione; obecna uznaje wartość niektórych artykułów Dodatku, lecz inne skoro tylko w nich jakiś pozór uchybienia, jakiś dźwięk rażący surowość prawideł recenzenta znalazł się, już je potępia bez względu na zalety szczegółów i pojedynczych ustępów, a rozwodzi się nad błędami i usterkami. Dodać jeszcze winienem, iż recenzent w prawidłach jakie sobie przepisała redakcja Przeglądu w wydawnictwie pisma swego, jest za nadto wyłącznym, a przecież chcieć się zdaje, aby i inne pisma do téj reguły się zastosowały. Formy, przedmioty jakie Przegląd wyłączył i recenzent bezwarunkowo potępia. Pojmujemy i pochwalamy, iż na ducha i charakter ogłaszanych pism, baczną zwraca uwagę, lecz mniemamy, że co do wyboru form powierzchownych, względniejszym by być powinien.

Żałować przytem wypada, że ta recenzja ukazała się w chwili, w któréj Dodatek oświadcza, iż jest dalszego życia swego niepewny i właśnie wtenczas gdy to czasowe pismo literackie z każdym nowym poszytem rośnie w szacunku publiczności, rosnąc w istotnéj wartości. Poszyty jakie wyszły po tych które uległy recenzji Przeglądu, odznaczały się właśnie doborem i dokładnem wypracowaniem artykułów. We wrześniowym czytali tu wszyscy z zajęciem i z sprawidliwem ocenieniem rzecz p. Słomczewskiego o cywilizacji przemysłowéj; Artykuł p. Siemieńskiego o Dantyszku i przekład tegoż Elegji; wybornie napisany z dokładnem pojęciem i wykładem rzeczy, artykuł p. Manna o sprawie indyjskiéj, niemniéj ocenionym został. W poszycie październikowym, wiadomość historyczna o zgromadzeniu xięży Bazylianów w Humaniu podana przez Helleniusa i recenzja pamiętników Michałowskiego które nie uszły uwagi tutejszych czytelników. W tejże właśnie porze, w któréj Dodatek wzmaga swoje zasoby i siły umysłowe, czyżby mu materjalne zabraknąć miały. Nie, nie przypuszczam tego. Gdyż powszechność krajowa okazując mu obojętność, okazałaby swoje zobojętnienie dla piśmiennictwa ojczystego. Spodziewamy się więc, że Dodatek dłuższe lata i coraz silniejszem życiem żyć będzie, i że Przegląd w następnéj recenzji wykazując przemagającą w nim stronę, jasną i chwalebną, nie ściągnie na siebie zarzutu surowości i niewyrozumiałości, na którą teraz zasłużył.

Kiedy ruch literacki Wielkopolski odbija się w Przeglądzie, oprócz Gazety Poznańskiéj, wychodzi tu jeszcze w Chełmnie dwa razy na tydzień Nadwiślanin, który acz mieści czasem artykuły dobrze i obmyślane i napisane, zdaje się jednak być zwierciadlem nie wytrawionych wyobrażeń postępu powszechnego, bez względu że zastosowanie takowego w kraju naszym, może się stać niekiedy błędnem i szkodliwem. Pismo to w numerze 70 umieściło artykuł o szlachcie Królestwa Polskiego widoczną niechęcią i stronnością natchniony, z podpisem szlachcica karmazynowego. W nim autor obwinia obywatelstwo polskie o samolubstwo, o uporne obstawanie przy wysokim dochodzie propinacyjnym, o obsadzanie karczem żydami, o tamowanie działania bractw wstrzemięźliwości, o marnotrawstwo, o zamiłowanie kart, kieliszka i zbytków niedorzecznych. Na ten artykuł w bardzo właściwy sposób i zwycięzko odpowiedział p. Alexander Jackowski obywatel z gu-

---

zawsze takim owe długie monologi mogą się dostać w udziele. Tutaj trzeba mieć wzgląd i na skład personażu teatralnego. Wartość saméj sztuki stanowi tylko połowę powodzenia, drugą, a bodaj czy nie ważniejszą połowę, stanowić musi samo przedstawienie i gra artystów, więc autor powinien przedewszystkiem brać miarę możliwości w tym względzie.

Dołączyć do tego potrzeba, że sama kwiecistość i barwność stylu o któréj wspominaliśmy powyżéj, i która dobrze zastosowana, wielkim jest przymiotem, stanowi czasem pewien rodzaj jednostainości w odzywaniu się tych lub owych osób, których wszystkich mowa zbyt często na poetyczną nastrojona jest nutę. Takie frazesa zwłaszcza jeżeli nie zawsze dobrze wypowiedziane, zakrawają czasem na pretensjonalność. Nie jest to poniekąd winą autora, bo w czytaniu to znika, ale trzeba pamiętać, że dramat nie do czytania, ale do przedstawienia pisanym bywa.

Bylibyśmy także zatem, żeby w scenie balowéj w trzecim akcie, grający w wista skrócili swoje posiedzenie o kilka robrów. Widok tych grających stanowi całe prawie zajęcie i ożywienie téj nudnéj sceny, takiego jednak spektaklu można się darmo w resursie kupieckiéj napatrzyć, a do sali teatralnéj widzowie po co innego przychodzić zwykli.

Rola pani Adamowéj była jakby stworzona dla pani Ziemińskiéj, artystka więc odegrała ją bardzo dobrze, uwydatniając najdrobniejsze w niéj odcienia. Nie będziemy rozbierać po szczególe dobrze wyrozumowanéj i z wielkim wdziękiem oddanéj gry pani Ziemińskiéj, nie o pochwały bowiem idzie téj utalentowanéj artystce która ich ma do sytu, ale zastanowimy się trochę nad końcową sceną drugiego aktu, jest ona ważną bardzo, stanowi bowiem główne wyrażenie roli pani Adamowéj i jest niejako oparciem sądu, który widz powinien sobie wydać o téj płochéj kobiecie.

Pani Adamowa wyczytawszy przypadkiem w liście Karola Łązkiego że ją ma za kokiekę, i że sądzi się nie zdolnym zakochać w niéj, układa zamiar rozkochania go w sobie i w tym celu zaprasza go do siebie na obiad. Owóż cała ta scena uwodzenia, wydaje nam się niezgodną z charakterem jaki autor pragnie nadać pani Adamowéj, a przynajmniéj z jéj położeniem towarzyskiem. Że udaje chorą, nieszczęśliwą, interessującą, nie mamy nic przeciwko temu, bo to jest pocisk którym kobiety najłatwiéj do serca mężczyzn trafić mogą, i wytrawne kokietki wiedzą dobrze o tem. — Miłość poczyna się zwykle od współczucia, a płeć nasza dumna ze swéj siły i wytrwałości, lubi słabość w kobietach. Nawet ów obiadek *mówiony* nie zły jest wcale, bo dość naturalnie wypada jakoś, i cała scena przy stole dobrze odegrana. Ale dziwi nas bardzo, że pani Adamowa udaje się, że potrzebuje się udawać do sposobów zbyt jawnie działających na zmysły wszystkie owe komedje z rączką, ze ściskaniem palców i dotykaniem kibici, dobre by były dla jakiéj lwicy drugiego lub trzeciego rzędu, ale nie dla wielkiéj damy, a taką ma być właśnie pani Adamowa. Toć przecie pierwsze widzenie się, pierwsza że tak powiem potyczka miłosna, odbywa się w téj scenie rozpoczynającéj nową intrygę, wszelka więc przyzwoitość powinna być zachowana. Pani Adamowa powinna to dobrze zrozumieć, jeżeli pragnie swój zamiar szczęśliwie do skutku doprowadzić, bo taki wytrawny gracz, jakim się zdaje być pan Karol, nie dałby się pewnie ułowić, na tego rodzaju zużyty lep, do którego powinien on już być najzupełniéj przywykły. — Autor więc zbłądził, wskazując ten tor artystce, artystka zbłądziła również trzymając się się go, owszem starając się udotykalnić, że

bernii Płockiéj, w piśmie, które Nadwiślanin z chwalebną bezstronnością w Nrze 87 z 6 listopada umieścił. W piśmie tem, autor zbija lub osłabia poczynione zarzuty, końcu dodaje kilka bardzo trafnych i gładkiem piórem skreślonych uwag o ślubach wstrzemięźliwości. Warte by one były powtórzenia, lecz spodziewać się należy, że p. Jackowski nie na tym jednym artykule ograniczy swoje współuczestnictwo w perjodycznem piśmiennictwie naszem, i że publiczność nieraz z wytrawności jego zdania i ze znajomości stosunków krajowych, korzystać będzie.

Mówiąc o piśmie niechęcią nacechowanem, przychodzi mi na myśl artykuł w Gazecie powszechnéj przy końcu września umieszczony, o ruchu religijnym w Poznańskiem. W nim autor wspominając o pochopie jaki się w młodzieży płci obojéj w Wielkopolsce objawia, do poświęcania się wyłącznie służbie Bożéj, twierdzi, że ten popęd dowodząc wyrzeczenia się wszelkich dawniejszych marzeń i nadziei ziemskich, okazuje, że szlachta polska, rycerska i wojenna w przeszłości, wynarodawiać się zaczyna. Nie chcę wchodzić w rozprawy z dziennikiem tyle znanym z nieprzychylności swojéj dla narodowości naszéj, lecz wyrazić muszę zadziwienie moje, że pismo acz w Augsburgu kraju katolickim wychodzące, z niejakiem uśmiechem szyderstwa przedstawia zwrot umysłów ku Bogu, od którego wszelkie dobro zależy i płynie. Objawiający się większy popęd ku stanowi duchownemu, ku ślubom zakonnym, nie jest oznaką wynarodowienia się, lecz raczéj zwrotem ku dawnéj narodowości. W ubiegłych czasach jakiż dom polski, liczniejszą obejmujący rodzinę nie cieszył się i nie szczycił, gdy się syny i córy jego oddawały się służbie Bożéj. Najzamożniejsze, najpierwsze rody zaludniały najwięcéj wykształconemi dziećmi swemi klasztory i ozdabiały duchowieństwo krajowe. Kościół też polski jaśniał wśród innych nauką, oświatą i powagą. Nastały potem czasy niewiary i zwątpienia religijnego, z niem poniżenie stanu duchownego i pozbawienie go w przyszłości tych, którzy mogli być jego podporą i ozdobą, a za temi objawami, poszły klęski i upadek.

Dziś zwrócenie się dusz polskich ku natchnieniom niebieskim, ku modlitwie, oderwaniu się od ziemi i znoszeniu z pokorą wiary nieszczęść tego życia, czyliż dziwić i naganę wywoływać może, i czy się godzi w fałszywem je świetle przedstawiać? Ten zwrot wyraźniejszym jest tutaj, jak w innych częściach dawnéj Polski. Wznoszą się własną siłą nowe zakłady klasztorne, garną się do nich córy wielkopolskie, celujące wykształceniem i pochodzące z najprzedniejszych domów. Wyliczenie ich, wraz z temi, które i z innych stron naszego kraju pochodzą, zakonne obrały życie, może z zajęciem przez czytelników waszych przyjęte być. Ten ruch religijny wyraźniéj zaczął się objawiać w r. 1848. W roku tym pierwsza Marja Morawska, dzisiaj Marja-Bernarda, przełożona urszulanek w Poznaniu, wstąpiła do tego zakonu w Wrocławiu. Później nieco wykonały śluby siostr miłosierdzia: Sewerna Morawska, przełożona domu św. Józefa w Poznaniu; Teressa Ostrowska, dzisiejsza przełożona domu szarytek w Kurniku. Z królestwa Polskiego: Marja Łempicka, dziś przebywająca w Smyrnie, Tekla Wężykówna, siostra zaś jéj obrała zakon karmelitanek w Krakowie; Józefa Kamocka, siostrzenica ś. p. xiędza biskupa Skórkowskiego, znajdująca się w domu głównym w Paryżu; Irena Łuszczewska, Elżbieta Mycielska, Cecylja Łempicka, Marja Łubieńska, Jarzembowska, zostające w Poznaniu, Ostrowska będąca w Warszawie, i wiele innych. W roku 1855 wstąpiła do siostr serca Jezusowego, Paula Chłapowska córka Stanisława, w Rzymie, Józefa Chłapowska córka jenerała, Wincencja Budziszewska, Aniela Koncewiczówna w Paryżu. Ze sposobiących się do stanu duchownego i odbywających dziś nauki w seminarjach, wymieniam: Michała Mycielskiego, Wojciecha Morawskiego i Jana Koźmiana. Spodziewać się należy, że władza duchowna tutejsza zechce tym nowym kapłanom właściwe tu w kraju nadać przeznaczenie, aby ku pożytkowi kościoła tutejszego zwrócić ich wykształcenie, gorliwość i poświęcenie. Potrzeba tego tem się więcéj da uczuć, że podobno prowincja tutejsza postrada wkrótce przykładnego kapłana i razem znakomitego mówcę duchownego, w osobie xiędza Prusinowskiego, który, jak słyszeliśmy, ma zamiar wstąpienia do zakonu Dominikanów w Krakowie. Dźwignienie tego zakonu, zwrócenie go do reguły, świetności i użyteczności, jakiemi za czasów Birkowskich jaśniał i odznaczał się, jest celem usiłowań kilku gorliwych duchownych, których skojarzone starania odnowią może i wzniosą zakon kaznodziejski w Polsce, i dźwigną z gruzów starożytną jego świątynię w Krakowie. Jakkolwiek Wielkopolska bolesną poniesie stratę przez wydalenie się xiędza Prusinowskiego, wierzmy, iż cokolwiek tak zacny i uzdolniony kapłan przedsięweźmie, stanie się dla większéj chwały Bożéj, i dla pożytku wiernych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 19 Listopada. Własnoręczne pismo cesarskie zarządza w całéj monarchji zbieranie składek dla osób dotkniętych katastrofą wybuchu prochowni w Moguncji. Cesarz od siebie ofiarował 20,000 zlr. Duchowieństwo wezwane jest, aby jak najenergiczniéj dopomagało w zbieraniu tych składek.

Londyn 22 Listopada. Jenerał Wilson który dowodził przy szturmie i zdobyciu Delhi, otrzymał godność baroneta z tytułem sir Archibald Wilson of Delhi, a jenerał Havelock który się wsławił pod Cawnpore i Lucknow, otrzymał też godność z tytułem sir Henry Havelock of Lucknow. (*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 21 Listopada. Gazeta Londyńska ogłasza dziś trzydzieści cztery bankructw, którym już zaradzić niepodobna. Wiadomo, że w Londynie do bankructw zaliczają tylko likwidacje zgubne i bez konkordacji.

Morning Post donosi o wyjeździe z Londynu p. Juan Comyn byłego sekretarza poselstwa hiszpańskiego przy dworze St. James. Udaje on się do Madrytu, gdzie obejmie urząd pod-sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych.

— *Times* doniósł przed kilku dniami, że Anglja zawarła z Austrją ugodę względem wyłącznego przesyłania przez środkową Europę depeszy rządu angielskiego przeznaczonych do Indji. Korrespondent wiedeński tego dziennika donosi, że istotnie ugoda taka bliską była podpisania, ale następnie gabinet angielski oświadczył, że jéj zrzeka i nie chce zobowiązywać się do użycia jednéj tylko linji telegraficznéj między Anglją i jéj posiadłościami azjatyckiemi.

— Królowa, xiąże małżonek, xiężniczka Wiktorja i xiąże Fryderyk Wilhelm Pruski, odwiedzili przedwczoraj hrabinę Neuilly w Claremont.

— Wychodząca w Dublinie *Evening Post* donosi, że arcybiskup dr Cullen, otrzymał od Jego Świątobliwości Papieża 1000 fr., od kardynała prefekta propagandy 600 fr. na wsparcie ofiar powstania w Indjach.

— Paropływ *Persia* przybył z wiadomościami z New York po dzień 11 Listopada i 605,990 dol. w gotowiźnie. W ostatnich dniach nie było bankructw. Banki stały lepiéj i w ogóle objawiło się znaczne polepszenie.

Według *Globe* w przyszłości wszelkie oddziały wojska przeznaczone do Indji, udawać się będą drogą lądową. Przekonano się że z wielką łatwością można co miesiąc 1000 ludzi przesłać drogą przez Suez.

— W przedmiocie powtórnéj próby spuszczenia *Lewiatana*, dowiadujemy się następujących szczegółów. Przeszło 600 robotników użytemi było przy téj nowéj próbie. Cztery prassy hydrauliczne mające popychać statek, okazały się nie użytecznemi i kiedy następnie windy ustawione na drugim brzegu zostały w ruch wprawione, aby pociągać okręt linami i łańcuchami, jeden łańcuch zerwał się i dalsze usiłowania musiały zostać zaniechanemi. Podobno 2 grudnia ma być wykonana nowa próba. (*Neue Pr. Zeitg*).

— Na dzisiejszéj giełdzie było widoczne polepszenie. Wiadomość że żadne nowe bankructwo nie zostało ogłoszone, sprawiła bardzo pomyślne wrażenie na umysłach i cieszono się z tego symptomu, aby powziąść nadzieję, że najgorsze chwile przesilenia już przeszły.

Jednakże polepszenie dało się uczuć tylko w papierach publicznych, tak angielskich jak i zagranicznych, interessa w papierach przemysłowych były bardzo mało znaczące.

Obligacje indyjskie są stosunkowo mniéj poszukiwanemi. Papiery publiczne zagraniczne wszystkie podniosły się znacznie i dużo było w nich ruchu. (*Ind. Belge.*)

CZARNOGÓRA.

Gazeta Zagrzebska zawiera w liście pisanym z nad granicy czarnogórskiéj doniesienie, że znowu dwa wyroki śmierci zostały wykonane w Czar-

---

ak powiem, wszystkie te zwroty, chociaż musimy oddać sprawiedliwość, że najbardziéj nas to raziło w pierwszem przedstawieniu, późniéj zaś artystka lepiéj tę rzecz pojmując, umiała zatrzeć jakoś to pierwsze wrażenie, zaokrąglić swoją grę i nadać jéj więcéj szlachetności. Zawsze jednak cośkolwiek zostało, złego bowiem nie można było całkowicie wyplenić. A jednak literatura dramatyczna przedstawia tyle pięknych wzorów do scen tego rodzaju, że wspomnimy już tylko znaną dobrze wszystkim scenę Elmiry ze Świętoszkiem, gdzie choć nawet zmysłowość jest zlekka wprowadzoną, bo tam z samej natury rzeczy musi ona mieć miejsce, ale jak to się dzieje nieznacznie, jakże delikatnie, jak przyzwoicie. Tu zaś scena pani Adamowéj z Karolem, pozostanie błędem w sztuce, błędem w samejże grze artystki, która posiadając niezaprzeczony talent i wytrawną znajomość sceniczną, mogła i powinna była nagiąć całe to uwodzenie do konsekwentnéj przyzwoitości.

Panu Królikowskiemu który grał drugą ważną rolę w téj sztuce, same się tylko pochwały od nas należą. Prawda że to wielce sympatyczny charakter tego hrabiego Zbickiego i z zamiłowaniem skreślony przez autora, jest to bowiem człowiek upośledzony fizycznie, ale wynagradzający w stokroć moralnemi przymiotami wszystkie te powierzchowne niedostatki. U pana Królikowskiego nawet monologi są zajmujące, a tak się jakoś składa, że wszystkie sceny do których on wchodzi, najbardziéj są interessującemi. Dwa jego oświadczenia, jedno wymierzone do Kasi która odrzuca jego rękę, drugie do pani Adamowéj, która je przyjmuje, mistrzowsko są wypowiedziane. Nawet morały których on pani Adamowéj nie szczędzi, zamiast nudzić widzów jak to się ogólnie w takich razach zdarza, z zajęciem i współczuciem są przyjęte. Jest to przymiotem wyższego talentu, że potrafi ożywić i podnieść do swojego zenitu każdy szczegół którego się dotknie i ten przymiot podziwialiśmy w panu Królikowskim w nowo wystawionéj sztuce. A dopełnił wrażenia jakie piękna jego gra sprawić musiała, wyborną charakteryzacją, która w rodzajowych rolach nie małéj wagi bywa przymiotem.

Role kochanków (bo aż dwóch ich jest w sztuce), oddane były przez panów Świeszewskiego i Bodurkiewicza. Pierwszy ma wiele ożywienia i sceny pomiędzy mężczyznami dobrze mu się udawały. W scenie z Kasią za sztywny, z panią Adamową niepewny jakoś siebie, widać że gra, ale widać także że pracował szczerze nad rolą, a praca musi przecież z czasem przynieść korzyść. Trzeba mu trochę więcéj wytrawności i doświadczenia, a te dwa przymioty nie tak trudne do nabycia.

Pan Bodurkiewicz zbyt jest tragicznym, a tragiczność tylko w porę winna być użyta, jeżeli nie chcemy żeby w parodję przeszła.

Panna Gąsowicz oddała rolę Kasi. Młoda artystka wywiązała się dość dobrze z téj płaczliwéj roli, nic w niéj nie poprawiła, nie ożywiła, ani urozmaiciła jéj, ale trudno od początkującéj wymagać niepodobieństw. Wyszłoby jéj na dobre gdyby mogła zachować trochę więcéj stopniowania w deklamacji, ruchy ma szlachetne, głos miły i dźwięczny, publiczność jéj sprzyja, a to już wiele. Pracy tylko, pracy i jeszcze pracy, mianowicie nad cieniowaniem uczuciowości, i pozbyciem się zbytniéj affektacji która zakrawa na prowincjonalną.

Wacław Szymanowski.

nogórze i mnóstwo osób aresztowano. Wiele z osób oskarżonych, zdołało w porę jeszcze uciec za granicę austrjacką. Domy ich zostały z rozkazu władz miejscowych podpalone, ich majątki skonfiskowane, a całe ich rodziny skazane na wygnanie. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 22 Listopada. Cesarz i Cesarzowa powrócili dziś do Paryża. Cesarstwo Ichmość i xiąże następca tronu, przybyli na stację kolei północnéj o godzinie 3ciéj po południu. Według zwyczaju debarkader świetnie był ozdobiony i gwardja Cesarska stała na placu Roubaix.

Utrzymują dziś że instrukcje mniéj pojednawcze zostały posłane panu Thouvenel, i że nadzieja zbliżenia między naszym ambassadorem a gabinetem tureckim, w obecnéj chwili zdaje się być bardzo zachwianą. Być może że ta niezgodność między niedawnemi jeszcze a teraz zupełnie świeżemi wiadomościami, da się wytłomaczyć dwoma sprzecznemi popędami polityki francuzkiéj co do Xięztw Naddunajskich. Obok pojednawczéj postawy gabinetu, co jest naturalną rolą dyplomacji, zapewniają, że zalecenia pochodzące wprost z wyższego miejsca, utrzymują pana Thouvenel na szorstkiéj nieco linji którą on sobie nakreślił od chwili mianowania Reszyda-paszy wielkim wezyrem. Zresztą nietyle jest ileby się zdawać mogło, niezgodności między temi dwoma natchnieniami które się naprzemian moderują i wzmacniają.

Mówią o otrzymanych przez rząd francuzki od kardynała Antonelli ostrzeżeniach względem ważnych machinacji knowanych w państwie kościelném i innych częściach Włoch. Przesłanie tych ostrzeżeń, dowodzące zajęcia Ojca Swiętego dla wszystkiego co ma jakikolwiek związek z interessem Cesarza Napoleona, przyłożyło się bezwątpienia niemało do ściślejszego związania węzłów jakie powstały między gabinetem rzymskim i xięciem Gramont reprezentantem francuzkim w Rzymie.

Feruk-Chan został z pewnością odwołany do Persji, ale to przyzwanie nie ma bynajmniéj charakteru niełaski. Feruk-Chan przed powrotem do kraju, ma udać się na parę tygodni do Anglji i uzupełnić różne cele podróży którą odbył na zachodzie.

— Xiąże Napoleon który jak donieśliśmy wyjechał do Turcji, powróci tu we czwartek. Nie zdaje się żeby podróż xięcia do Egiptu która była stanowczo zdecydowaną, przyszła do skutku téj zimy. Xiąże Hjeronim przeciwny jest wszelkiéj dłuższéj nieobecności swego syna, o ile takowa nie jest koniecznie potrzebną.

Dziś biegała wieść, że pan Dupin starszy został stanowczo mianowany na posadę wakującą po p. Royer, że pan Waisse został prezesem izby w sądzie kassacyjnym po panu Laplagne Barie, a pan Chaix d'Est-Ange objął wakującą po panu Waisse posadę w sądzie Cesarskim. Wszystkie te szczegóły nie mają dotąd charakteru zupełnéj pewności.

— Artykuł w przedmiocie kontrawencji monetarnych ogłoszony wczoraj w *Constitutionnelu* i powtórzony w *Monitorze*, sprawił tu wielkie wrażenie. Wszystkie afinerje zostały zamknięte. Wexlarze na obronę swoją przytaczają, że są zmuszani kupować sztuki pięcio-frankowe srebrne, ponieważ rozmaite kraje a szczególniéj Chiny w Azji i różne inne w Europie, bliższe naszych granic, nie chcą przyjmować zapłat w żadnym innym gatunku monety.

— Wczoraj w kaplicy Sgo Ferdynanda w Neuilly, odbyło się nabożeństwo żałobne na uczczenie pamięci Jéj K. W. Xiężnéj Nemours, téj młodéj xiężniczki tak powszechnie żałowanéj i tak godnéj żalu. Po officium cichéj mszy, wszyscy obecni obchodzili katafalk żegnając go wodą święconą i oddalili się głęboko wzruszeni.

Chociaż nie było ani urzędowego zaproszenia, ani ogłoszeń, tłum był równie liczny jak sympatyczny. Naturalnie wszyscy przyjaciele rodziny Orleańskiéj znajdowali się na nabożeństwie.

— Pan Otaquibel nadzwyczajny i pełnomocny minister amerykański przy dworze cesarskim francuzkim, przybył wczoraj do Havru statkiem pocztowym *Southampton*. (*Ind Bel.*)

I N D J E.

Prywatne korrespondencje zaczynają podawać nam rozmaite ciekawe szczegóły ostatnich wypadków indyjskich.

Jeden officer armji która zdobyła Delhi, tak opisuje zdobycie bramy Kaszmirskiéj. O świcie, zasłonieni załamem gruntu, zbliżyliśmy się do téj bramy. Porucznicy Salkeld i Home, trzech sierżantów, czterech saperów i jeden trębacz, poszli wprost do bramy. Była to ogromna brama drewniana, ze wszech stron otoczona murem. Home położył wor z prochem u stóp bramy. Natychmiast postrzeżono ich i ze wszystkich stron zaczęto do nich strzelać. Sierżant Carmichael wziął lont i chciał podłożyć ogień, ale jeden sypoj położył go trupem wystrzałem z karabinu. Sierżant Burgess wziął lont i padł w téj chwili przeszyty kulą. Porucznik Salkeld pochwycił lont i kula przeszyła mu rękę i powaliła go w fossę, gdzie padając złamał sobie nogę, podając lont sierżantowi, który podłożył ogień. W chwili brama wyleciała w powietrze, a z nią ze dwudziestu sypojów, którzy za nią stali. Przez ten czas trębacz trąbił na atak i kolumna szturmująca rzuciła się ku miastu.

Tenże list podaje szczegóły, które niezupełnie zgadzają się z tem, co opowiadają o ogólnem wymordowaniu mieszkańców Delhi, i które każą przypuszczać, że król Delhi, który jak mówią był obecny przy wymordowaniu rezydentów europejskich, i który pobierając pensję od rządu angielskiego przyjął dowództwo nad powstańcami, nie będzie oszczędzonym przez anglików.

»Porucznik Hudson, mówi ten list, wziął w niewolę króla Delhi o 4 mile ztąd. Jest on bardzo stary (90 lat) ale jeśli się wykaże dowodnie, że miał udział w wymordowaniu europejczyków, nie ujdzie kary. Około 400 mieszkańców podejrzanych o udział w rzezi, roztrzelano; ale mnie mi jest donieść, że nie zabito żadnéj kobiety ani dziecka, chociaż jak wiadomo powstańcy wymordowali wszystkie nasze kobiety. Już to nie jest w naturze europejskich żołnierzy zabijać kobiety. Dwaj synowie i wnuk króla Delhi zostali rozstrzelani, jego syn i następca tronu własną ręką mordował europejczyków. Znaleziono nieco zdobyczy, ale nie tyle ile się spodziewano.

— Mohamed Musch Odden uwierzytelniony ajent króla Delhi w Londynie, przesłał do *Daily News* następujący list:

»Ponieważ niektóre dzienniki donosiły, że jeden syn króla Oude umknął z Lucknow, przeto proszę szanowną redakcję o podanie do publicznéj wiadomości, że Jego Królewska Mość król Oude, miał tylko trzech synów prawych, to jest zrodzonych ze swojéj teraźniejszéj małżonki. Najstarszy z nich jest idjota, zamknięty w Zenana w Lucknow, drugi umarł mając zaledwie lat 12, trzeci jest Jego Królewska Wysokość xiąże następca tronu obecnie znajdujący się w Anglji. Jeśli jednak wiadomość podana przez dzienniki jest prawdziwą, to tyczyć się może nieprawego syna J. K. Mości, który jest dziecięciem mającem zaledwie 10 lub 11 lat i którego może powstańcy dostali w swoje ręce, w celu użycia go do nadania przynajmniéj pozoru swoim planom.« (*Jour. des Déb.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 15 Listopada. Piszą do *Oest. D. Post.* Przy naradzaniu się nad motywami które mają być dołączone do wiadomych ostatnich życzeń narodowych, jako objaśnienie polityczne, przyszedł pod rozprawy czwarty punkt tyczący się osadzenia cudzoziemskiego xięcia na tronie połączonych prowincji. Wtedy powstał Dimitry Ghika (synowiec xięcia Kajmakana) i przedstawił propozycję oświadczenia: że ewentualne osadzenie krajowego xięcia na tronie połączonych Xięztw, »chociażby on był człowiek genjalny łączący w sobie wszystkie cnoty,« byłoby i tak jeszcze nieomylnem powiększeniem nieszczęść i cierpień Xięztw. Wniosek ten został jednozgodnie przyjęty.

Bukarest 19 Listopada. Dywan *ad hoc* na wczorajszém posiedzeniu prawie jednogłośnie przyjął i zatwierdził memorjał obejmujący dokładne objaśnienie czterech punktów zatwierdzonych w dniu 21 października. Dokument ten wygotowany został przez kommissję, która Demetrego Bratiano mianowała swoim sprawozdawcą. (*N. Pr. Zeit.*)

T U R C J A.

Piszą z Pera 11go listopada do *Pays:*

Serdeczna zgodność powstająca między członkami składającemi gabinet, jest już dziś stanowczo utwierdzona. Wzajemna ufność istnieje między wielkim wezyrem i głównemi ministrami. Posiedzenia rady gabinetowéj bardzo są częste, a powodu ważnych wiadomości nadchodzących z prowincji.

Wiadome już są z rozmaitych dzienników zamachy buntownicze które odkryto w Belgradzie. Poruszenie to które za prędko wybuchło, nie mogło ograniczać się na saméj Serbji. Porta zna dokładnie wszystkie manewry które były w ruch wprawione dla podbicia Tessalji, Rumanji i Bulgarji.

Dla tego też rząd przedsiębierze wszelkie potrzebne środki, aby sparaliżować tę agitację. Na żądanie xięcia serbskiego, garnizon w Widdynie został znakomicie powiększony i Ismail-pasza dowodzący naczelnie armją Rumelji, odpłynął w niedzielę statkiem *Malakoff* do Saloniki. Nowe posiłki wyprawione do Rumelji, mają służyć na poparcie pretensji w formie okólnika, przesłanego niedawno przez Ali-paszę wszystkim ajentom Porty za granicą.

Gdyby Porta miała istotnie zamiary jakie jéj przypisują, nie byłaby wysłała tam pietnaście batalionów. Przygotowano już kompletniejsze i bardziéj szczegółowe objaśnienia względem téj wielkiéj sprawy; co do tych jakie obecnie podajemy, możemy zaręczyć za ich prawdziwość. Jedna z wielkich ambassad, która zawsze wywierała znaczny wpływ na duchowieństwo greckie, przyrzekła Porcie swoje pół urzędowe współdziałanie ku przytłumieniu buntów.

Kommissja zajmująca się sprostowaniem granic turecko-rossyjskich w Azji, ciągle pracuje. Punkta sporne których nie można było rozstrzygnąć na miejscu, były przedmiotem żwawych narad; kommissarze tureccy żądają dla Porty posiadania od dawna zaprzeczanego, pewnego kawałka terytorjum zajętego przez kurdów. Już prawie skłoniono się odstąpić połowę Rossji, ale teraz kommissarze tureccy nie chcą uczynić żadnego ustąpienia, i domagają się *status quo ante bellum*. Tym sposobem kommissja któréj podróże były bardzo kosztowne, okazała się zupełnie nieużyteczną.

Listy z Jerozolimy otrzymane ostatnią pocztą, donoszą ciągle o wielkiem wzburzeniu wewnątrz w téj prowincji. Niedawno miała miejsce przy bramach miasta bitwa między mieszkańcami i tamarysami. Jeden człowiek został zabity a kilku poniosło dość ciężkie rany. Pielgrzymi zaczynają przybywać, między najpierwszemi, wymieniano majątków rossyjskich i amerykańskich.

Przesilenie finansowe panujące we Francji, znajduje tutaj echo. Ażjo wexlowe na Europę, doszło tu do stopy jakiéj nigdy jeszcze nie miało. Funt szterling liczy się dziś 155 piastrów, a wszystkie inne monety w odpowiednim stosunku. To nagłe podwyższenie monety jest zniszczeniem dla drobnego handlu, a wielką trudnością dla klassy uboższéj, szczególnie w początku zimy. (*Le Nord.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Tajny radca hr. *Chreptowicz* nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister CESARSKO-Rossyjski przy dworze angielskim z Londynu, Rzeczywisty radca stanu *Pusłowski* szambelan dworu J. C. MOŚCI z Paryża, *Bieńkowski* Fran. ob. z Kielc nr 625, *Cichocki* Lud. ob. z Zacharzewa nr 586, X. *Czerniewski* Piotr pleban z Brochowa nr 625, *Jakuszewski* Leopold ob. z Klonowa nr 584, *Kurzewski* Alex. ob. z Klemanowa nr 626, *Proszkowski* Stan. obyw. z Ujazdu nr 585, *Sokolnicki* Tad. ob. z Łęki nr 585, *Stecki* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 601, *Walewski* Alex. ob. z Boguszyc nr 584, *Wołowicz* Stan. ob. z Rawy nr 129, *Kuliszewski* August xiądz zgromadzenia KK. Augustjanów z Rzymu nr 114, *Naimski* Lud. komis. kup. z Paryża 1738, *Ratomski* Winc. ob. z Drezna nr 1289, *Tarnowski* Mich ob. z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czartkowski Julian oby. do Kamienia, *Jelski* Józef ob. do Sobień, *Jackowski* Maxy. oby. do Stopnicy, *Myśliński* Dominik ob. do Kobylina, *Olędzki* Alex. ob. do Wyłkowyszek, *Tymowski* Jarosław oby. do Ulesic, X. *Wiśniewski* Kazimierz kanonik do Parysowa, *Dmuchowski* Fran. ob. do Mysłowic, *Epstein* Herman prezes administr. drogi żelaznéj do Granicy, *Mielęcki* Roman obyw. do Bydgoszczy, *Rozenbaum* August dyrektor drogi żelaznéj do Granicy, *Rau* Wilhelm kup. do Wrocławia, *Stecki* Lud. obyw. do Galicji, *Wysocki* radca stanu inspektor jeneralny drogi żelaznéj do Granicy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 321, wyjechało 295.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Rodzina Lambert.*—*Niedorostek.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 47my.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, P. Sobieszczański.